...znowu będziemy ludźmi...

Dziennik Anny Frank, reż. Marián Pecko, Teatr Lalki i Aktora w Opolu

Joanna Ostrowska

aA aA aA

fot. Grzegorz Gajos

Przygotowana przez Mariána Pecko inscenizacja *Dziennika Anne Frank* jest kolejną, która pojawiła się w tym sezonie na polskich scenach. Wspomnienia po najsłynniejszej nastolatce z czasów wojny wydają się być idealnym materiałem, by o tym, co działo się wtedy, opowiedzieć współczesnym nastolatkom z perspektywy ich rówieśnicy.

Literacki *Dziennik*... jest jednak materiałem zbyt obszernym, by na scenie pokazać go w całości, więc każda indywidualna inscenizacja jest tak naprawdę opowieścią reżyserską o Annie Frank. Jak mogłam się przekonać, te opowieści potrafią być bardzo różne. W Opolskim Teatrze Lalki i Aktora Pecko wybrał po prostu takie fragmenty *Dzienników*..., które pozwalają mu opowiedzieć o zwykłej nastolatce w strasznych czasach. Z tego powodu na pierwszy plan wysunął dzieje samej Anny, jej punkt widzenia, gdzie wiadomowo o współnym życiu ośmiu ukrywających się osób ograniczone są tylko do relacji z kilkorgiem z nich. Prezentacja całej zbiorowości dokonuje się wyłącznie poprzez migawki ze świąt religijnych czy urodzin, wspólnej codzienności jest w przedstawieniu niewiele. Z takiego wyboru wynika przede wszystkim to, iż o pozostałych bohaterach *Dziennika*... wiemy bardzo niewiele, charakteryzowani są oni przez słowa Anny („najlepszy Tatuś" czy o Peterze – „taki ciapciak"). Tego rodzaju wybór da się uzasadnić tym, że cel przedstawienia, jaki się z niego wyłania, to przede wszystkim skłonienie widzów, by przejęli się losem Anny. Mniej chodzi więc o zaprezentowanie dokumentalnego dzieła o tym, „jak było", a bardziej o wykorzystanie jego funkcji perswazyjnej. Tylko w jednym aspekcie taka ograniczająca konstrukcja budzi pewne moje wątpliwości. W przedstawieniu nie pojawiają się wcale ludzie, dzięki którym ósemka Żydów mogła się przez dwa lata ukrywać, nie pojawia się nawet w tym kontekście Miep Gies – współpracownica Otto Franka, która przynosiła im jedzenie, odwiedzała ich i była łącznikiem ze światem. Jej nazwisko, podobnie jak kilka innych, pojawia się wyłącznie wtedy, gdy Anna wymienia pracowników ojca. Pamiętając o tym, iż poprzez spektakl chce się opowiedzieć o wojnie młodym ludziom, którzy być może o niej wiedzą mało albo wcale, warto by jednak zadbać o jak najdokładniejsze przedstawienie konkretu tamtego życia. Bez wiedzy o ludziach, którzy również z narażeniem życia dostarczali żywność, informacje z *Dziennika*... o przywiezionych w dużych ilościach czereśniach czy grochu mogą być mylące. Można sobie na przykład pomyśleć, że rodzina Franków po prostu zamówiła żywność (przez telefon może?), którą dowiózł im jakiś dostawca. Rozumiem ograniczenia wynikające z konieczności wyboru, lecz wydaje mi się, iż wycięcie akurat tego wątku nie było najlepszym pomysłem. Na dodatek przywołanie tych ludzi, którzy pomagali ukrywającym się, pozwoliłoby pokazać siłę ludzkiej solidarności oraz to, że nie wszyscy poddali się odczłowieczającej Żydów retoryce nazistów. Tylko dzięki pomocy dobrych Holendrów rodzinie Anny udało się przeżyć dwa dodatkowe lata. Anna miała czas, by się zakochać i poczuć, czym jest miłość. Miała też czas, by spisać swoje świadectwo.

Osobistą perspektywę i chęć przerzucenia pomostu ze świata przedstawionego do świata widzów sugeruje już pierwsza scena, w której aktorka, Aleksandra Mikołajczyk, stając przy mikrofonie, w kręgu światła po prawej stronie sceny, wprost do widzów mówi pierwsze zdanie dziennika, które brzmi jak apel do każdego z widzów: „Sądzę, że będę ci mogła wszystko powierzyć, tak jak jeszcze nigdy nikomu i mam nadzieję, że będziesz dla mnie wielkim oparciem". Właśnie dzięki temu, iż mówi to inna osoba niż ta, która gra Annę, że mówi to zaraz po wprowadzeniu aktora mówiącego o dziejach *Dziennika Anny Frank*, to zdanie brzmi jak wyrażenie zaufania i stworzenie zobowiązania łączącego tamte realne osoby i siedzących w teatrze widzów. Ułatwia to także bliskość, jaką stwarza Mała Scena, gdzie aktorzy są na wyciągnięcie ręki, a Anna (Anna Wieczorek), opowiadając o koleżanch i koleżankach ze szkoły, przysiada na stopniach schodów tuż obok widzów. To jedyny moment, kiedy aktorka wychodzi poza przestrzeń sceny – opowieść dotyczy bowiem sytuacji, kiedy jej życie było jeszcze całkiem „normalne". Gdy jej opowieść dotyczy ukrywania się, choć cały czas mówi wprost do widzów, trzyma jednak od nich przestrzenny dystans, jakby chciała podkreślić, że przynależy już do całkiem innego świata.

Jej świat na scenie wyznaczają trzy ustawione jako ściany jeżdżące prostopadłościany. W momencie przeniesienia się rodziny Franków do ukrycia tło z pożółkłej zielonej tapety zamienia się w ciemne, szare, pokryte drucianą siatką klatki. Przejście z domu do ukrycia wprowadza jeszcze jedną nowość – Anna jako swój pokój przedstawia wnętrze walizki, to w nim ustawia sprzęty, a potem robi lalkę, którą wprowadza do tego domu. Lalka ma twarz ze słynnego zdjęcia prawdziwej Anny Frank, podobnie jest z lalkami pozostałych postaci, które w razie potrzeby Anna wyjmuje ze schowka – wydrążonego stolika po maszynie do szycia. Przestrzeń po obu stronach sceny, gdzie w kręgu jaśniejszego światła stoją dwa mikrofony, wykorzystywana jest jako miejsce komentowania, uzupełnień, gdzie prezentuje się zdarzenia z tak zwanej wielkiej historii. Bardzo ładnie wykorzystane jest to w jednej z początkowych scen spektaklu, kiedy Anna przedstawia początki niemieckiej okupacji Holandii i nowe prawa dotyczące Żydów. Przy każdym kolejnym obostrzeniu do mikrofonu dochodzi kolejna osoba z obsady i w ten sposób konkretnie widać, jak coraz większa stawała się opresja. Zjednoczone przy mikrofonie głosy, dzięki efektowi pogłosu ich wspólnego recytowania, przywołują echo chóru z greckiej tragedii – przedstawiciela ludu i wiedzącego więcej komentatora zdarzeń.

Jak w przypadku prawie każdego przedstawienia opartego na prozie, niemal całość tekstu stanowią bezpośrednie opowieści Anny, jej przemyślenia. W związku z tym przez 80 minut przedstawienia aktorka jest cały czas na scenie. Pozostałe postacie pokazują się tylko w opisach sytuacji i zdarzeń, w których razem z Anną brały udział. W ten sposób widz traci jednak poczucie zamknięcia, ciasnoty, tego, że te osiem osób było cały czas skazane na swoje towarzystwo (na przykład dentysta i tata Petera pojawiają się wyłącznie jako lalki animowane przez inne aktorki), pozbawione intymności (choć ten akurat wątek pojawia się w scenie kłopotów z ubikacją). Scen zbiorowych jest więc niewiele, to na przykład zbieranie rozsypanego grochu, bombardowanie, rozważania nad tym, co zrobić, jeśli Niemcy, broniąc się przed inwazją, zaleją Holandię, czy gromadzenie słoików z przetworami. Nie ma natomiast żadnych scen związanych z konfliktami, które opisywała prawdziwa Anna. Sceny zbiorowe grane są czasem w planie aktorskim, a czasem lalkowym – wtedy gdy opowiadanie dotyczy sytuacji hipotetycznej, wyobrażanej, jak scena z lalkami w akwarium próbującymi przetrwać w wodzie w czasie powodzi. W takiej sytuacji to na aktorce grającej Annę, obecnej przez sporą część czasu samej na scenie, spoczywa główna odpowiedzialność za przedstawienie. Wieczorek gra swoją bohaterkę jako wiecznie wiercącą się, uśmiechniętą Frygę, której wszędzie pełno. Oddaje się charakteru dziewczynyj, jej – w gruncie rzeczy – optymizm. Jeśli tylko czegoś brakowało mi w jej kreacji, to zaznaczenia, iż te dwa lata w zamknięciu jakoś musiały wpłynąć na osobowość i zachowanie Anny, która dorosła i dojrzała, zakochała się, pierwszy raz całowała z chłopakiem, poznawała własne ciało. To, co w oryginale literackim jest najbardziej seksualną częścią zapisków, które ojciec Anny chciał usunąć literalnym jest najbardziej seksualną częścią zapisków, które ojciec Anny chciał usunąć literalnym, w rzeczywistości spektaklowej jest zaledwie zasugerowane przez bardzo delikatną scenę, w której Anna mówi Peterowi do ucha (więc dla widzów jest to niesłyszalne) o tym, jak zbudowana jest kobieta.

Tak jak przedstawienie rozpoczynało się pierwszym zdaniem z *Dziennika*..., tak też i kończy się ostatnim zapiskiem, wykonanym na trzy dni przed aresztowaniem ukrywających się. W nim Anna dokonuje swoistej wiwisekcji własnej osoby, a w niej jawi się jako istota dojrzała, samoświadoma i inteligentna. Następnie każdy z aktorów opowiada o tym, jak zginęła grana przez niego lub nią postać. Jako ostatnie wspólnie mówią Anna i Margot, którym jako jednym udało się zostać razem po wywózce do obozów koncentracyjnych. Potem wypowiada się jedyny ocalony – ojciec Anny (Andrzej Mikosza), który mówi, że reszte życia poświęcił propagowaniu przesłania z *Dziennika*... W kontekście przedstawienia to ostatnie zdanie jest trochę na wyrost, ponieważ w słowach Anny, które padają w przedstawieniu, nie ma żadnego konkretnie wyrażonego przesłania. Tworzy je dopiero inscenizacja, wrażliwość która – jak mogłam zaobserwować – jest sprawą niezwykle indywidualną (chłopców koło mnie głównie interesowało, czy Peter Annie „zrobi dziecko"). Może z uwagi na widzów o takiej „alternatywnej wrażliwości" warto by jeszcze na koniec wydobyć przesłanie *Dziennika*...?

04-05-2019

Teatr Lalki i Aktora w Opolu
Dziennik Anny Frank
przekład: Alicja Dehue-Oczko
adaptacja i reżyseria: Marián Pecko
scenografia: Ivana Mackova
obsada: Anna Wieczorek, Aleksandra Mikołajczyk, Dorota Nowak, Mariola Ordak-Świątkiewicz, Jakub Mieszała (gościnnie), Andrzej Mikosza
prapremiera: 09.02.2019

MARIÁN PECKO | OPOLE | OPOLSKI TEATR LALKI I AKTORA IM. ALOJZEGO SMOLKI

Dziennik Anny Frank, reż. Marián Pecko, Teatr Lalki i Aktora w Opolu

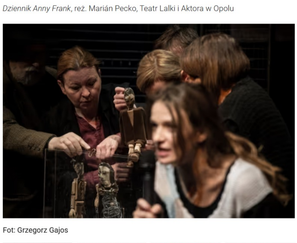

Fot: Grzegorz Gajos

Oglądasz zdjęcie 1 z 5

POWIĄZANE TEATRY

Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki

PRZECZYTAJ TEŻ

Juliusz Tyszka
Miała być groteska, a wyszło jak zwykle

Tomasz Rodowicz
Wojna, wojna!

Magda Piekarska
Dziewczyny, robimy teatr!

Piotr Ciepłak
O odchodzeniu Kaczyńskiego

Joanna Ostrowska
Dziady elsynorskie

Magda Piekarska
Wyciągam demony z szafy

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl" jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczypospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU

© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl